

ks. Michał Drożdż

*Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie*

## AKSJOLOGICZNE OBLCZE TRZECIEGO WIEKU

**Abstract**      **The axiological face of the third century.** The aim of the article is to show some axiological aspects of old age. Axiological thinking, or thinking according to values, takes us into the areas of human responsibility for the value of life and responsibility for the richness of life experiences that constitute the life wisdom of older people. The second area of responsibility is caring for older people as witnesses of the past, who is a teacher of wisdom for the future. The third field of responsibility is concern for fidelity to tradition. Elderly people are irreplaceable in maintaining bonds between tradition and the future. The author of the article also shows the need to care for older people in their multiple life needs and civilization threats. The quality of life of older people and their place and role in the family and society are not only an indicator of the quality of social life and the level of social welfare, but above all are a meaningful sign of the quality of social respect for the values and dignity of older people. The author of the article also stresses the important role of education and knowledge acquisition offered to the elderly of Universities of the Third Age.

**Aksjologiczne oblicze trzeciego wieku.** Celem artykułu jest pokazanie niektórych aksjologicznych aspektów starości. Myślenie aksjologiczne, czyli myślenie według wartości, przenosi nas w obszary ludzkiej odpowiedzialności za wartość życia oraz odpowiedzialności za bogactwo doświadczeń życiowych, które stanowią o życiowej mądrości ludzi starszych. Drugim polem odpowiedzialności jest troska o ludzi starszych jako świadków przeszłości, która jest nauczycielką mądrości dla przyszłości. Trzecim polem odpowiedzialności jest troska o wierność tradycji. Ludzie w podeszłym wieku są niezastąpieni w podtrzymywaniu więzi między tradycją a przyszłością. Autor artykułu pokazuje także potrzebę troski o ludzi starszych w ich wielorakich potrzebach życiowych i zagrożeniach cywilizacyjnych. Jakość życia ludzi starszych oraz ich miejsce i rola w rodzinie i społeczeństwie są nie tylko wyznacznikiem jakości życia społecznego i poziomu społecznego

dobrobytu, ale przede wszystkim są wymownym znakiem jakości społecznego szacunku dla wartości i godności ludzi starszych. Autor artykułu podkreśla też ważną rolę edukacji i zdobywania wiedzy, którą oferują ludziom starszym uniwersytety trzeciego wieku.

**Keywords** axiology, older people, value of life, meaning of life, university of the third age  
aksjologia, ludzie starsi, wartość życia, sens życia, uniwersytet trzeciego wieku

Życie ludzkie jest wartością. Dzieciństwo jest wartością. Młodość jest wartością, której nie wolno zmarnować. Wiek dojrzały jest czymś cennym dla konkretnych osób, jak i dla wszystkich, którzy znajdują się w polu ich oddziaływania. Podobnie też dzieje się z ludźmi w podeszłym wieku. Ten wiek jest i może być także czymś cennym. Pomimo licznych słabości i chorób związanych ze starością, wiek ten może być czymś wartościowym<sup>1</sup>. Nie każdy przecież osiąga ten wiek.

Można myśleć o starości z perspektywy medycznej (geriatrycznej), psychologicznej, społecznej, gerontologicznej, etycznej itp. Ważne jest także myślenie aksjologiczne. Myślenie aksjologiczne, czyli myślenie według wartości – bardzo trafnie przenosi nas w obszary ludzkiej odpowiedzialności. Z odpowiedzialnością ludzi starszych wiekiem w sposób istotny splecione są rozmaite wartości, pozytywne i negatywne, które wpływają na sens ludzkiego życia<sup>2</sup>. Niekwestionowaną prawdą kulturową jest to, że długie życie jest wartością, której można pragnąć dla siebie i życzyć drugiemu człowiekowi. Szczególnie takie życzenia kierujemy w stronę osób nam najbliższych<sup>3</sup>.

Ludzie starsi wiekiem, cieszą się sporym doświadczeniem życiowym. A jest to przede wszystkim doświadczenie wartości, często połączone „z odkrywaniem” ich ewentualnego braku i konieczności – jeżeli to możliwe – ich odzyskiwania. Ludzie w podeszłym wieku odkrywają przede wszystkim to, że pomiędzy wartościami zachodzą – jak to można powiedzieć – generatywne związki bytowe. Ludzie odkrywają najpierw wartość samego człowieczeństwa, wartość zdrowia, wartość dobrej rodziny, ale też takie wartości jak wartości materialne, wartość zadośćuczynienia, wartość skruchy z powodu złych czynów itp.<sup>4</sup>. Starość stanowi część człowieka losu. Przeżywali ją ludzie wszystkich czasów, pytali o jej sens<sup>5</sup>. Dziś, może bardziej niż kiedykolwiek, istnieje zainteresowanie

<sup>1</sup> Por. szerzej m.in. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 173n; C. Matusiewicz, *Psychologia wartości*, Warszawa–Poznań 1975; *Wartości, człowiek, sens*, red. K. Popielski, Lublin 1996; K. Kotłowski, *Filozofia wartości a zadania pedagogiki*, Warszawa 1968; W. Cichoń, *Wartości, człowiek, wychowanie*, Kraków 1996; K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom*, t. 1: *Godność, wolność, odpowiedzialność, tolerancja*, Kielce 2003; H. Misztal, *Problematyka wartości w socjologii*, Warszawa 1990; J. Mariański, *Kryzys moralny czy transformacja wartości?*, Lublin 2001; J. Szymczyk, *Odkrywanie wartości*, Lublin 2004.

<sup>2</sup> A. Drożdż, *Starość radosna czy smutna? Aksjologiczne problemy starości*, w: *Starość – nie radość? Aktywność osób starszych i solidarność międzypokoleniowa*, red. M. Kozubek, Katowice 2013, s. 21–38.

<sup>3</sup> M. F. Lacan, *Starość*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, przekł. K. Romaniuk, Poznań 1973, s. 906.

<sup>4</sup> Por. D. Gierulanka, *Słowo wstępne*, w: R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972, s. 8–9.

<sup>5</sup> Por. V. Andreoli, *Starzy i młodzi w społeczeństwie*, „Społeczeństwo” 2013, nr 1 (23), s. 77.

starością człowieka. Biblia jako księga prawdziwie Boża i prawdziwie ludzka nie pomija problemów starości. Biblijna wizja starości daje sporo ciekawego światła dla współczesnej refleksji etycznej, a także psychologicznej i społecznej. Zarówno Biblia, jak i cała literatura piękna Zachodu stawiają w centrum kwestie aksjologiczne. Są to liczne projekty dotyczące starości oraz roli i miejsca ludzi starych w społeczeństwie i w Kościele. Józef Kudasiewicz w bardzo szerokim komentarzu o starości w Biblii mówi, iż „postaci ze Starego Testamentu znajdują się w silnym uchwycie Boga, który nie tylko stworzył je i wybrał, ale nadal wciąż kształtuje je, przygina i ugniata, i – nie niszcząc ich istoty – wydobywa z nich formy, które ich młodość zaledwie pozwała przeczuć. Żadna literatura świata nie opisuje tak sugestywnie i przejmująco starości jako nieuniknionego przemijania. Proces starzenia się człowieka może iść ku górze, ku doskonałości, albo spadać coraz niżej. Wtedy starość może być moralnym dnem”<sup>6</sup>.

Starość ma wymiar aksjologiczny, który nie tylko wskazuje na wartości związane z podeszłym wiekiem, ale także ukazuje pola odpowiedzialności i troski ludzi starszych za ich własne życie oraz odpowiedzialności i troski o ludzi starszych i wartość ich życia. Jest to po pierwsze odpowiedzialność za wartość życia oraz odpowiedzialność za bogactwo doświadczeń życiowych, które stanowią o życiowej mądrości ludzi starszych. Drugim polem odpowiedzialności jest troska o ludzi starszych jako świadków przeszłości, która jest nauczycielką mądrości dla młodych i dla przyszłości. Trzecim polem odpowiedzialności jest troska o wierność tradycji. Ludzie w podeszłym wieku są niezastąpieni w podtrzymywaniu więzi między tradycją a nowoczesnością. Nie można pominąć również potrzeby troski o ludzi starszych w ich wielorakich potrzebach życiowych oraz wyzwaniach i zagrożeniach cywilizacyjnych. Jakość życia ludzi starszych oraz ich miejsce i rola w rodzinie i społeczeństwie są nie tylko wyznacznikiem jakości życia społecznego i poziomu społecznego dobrobytu, ale przede wszystkim wymownym znakiem jakości społecznego szacunku dla wartości i godności ludzi starszych.

## 1. STAROŚĆ JAKO WARTOŚĆ HUMANIZUJĄCA SPOŁECZEŃSTWO I KULTURĘ

Kultura jest nie do pomyślenia bez ludzi starszych. Obserwując postawy społeczeństwa wobec ludzi starszych, można zauważyć, że od wieków istnieją kultury, które żywią szczególną cześć i wielką miłość wobec osób starszych. Człowiek stary „pozostaje w rodzinie i chociaż jest zobowiązany do szanowania autonomii nowej rodziny, nadal bierze czynny i odpowiedzialny udział w jej życiu, a nade wszystko wypełnia cenne posłannictwo świadka przeszłości i inspiratora mądrości dla młodych i dla przyszłości”<sup>7</sup>.

Nowe humanistyczne i chrześcijańskie prądy, rozpowszechniane przez środki przekazu społecznego, pomagają ludziom starszym w patrzeniu z realizmem i pogodą ducha

<sup>6</sup> J. Kudasiewicz, *Sens starości w świetle Pisma Świętego*, w: *Ludzie chorzy i starsi w Kościele*, red. B. Dąbrowski, Warszawa 1981, s. 91–101.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *adhort. apost. Familiaris consortio* [dalej: FC], 27.

na ten okres swojego życia. Ułatwiają im przekazywanie innym własnych energii intelektualnych, moralnych i fizycznych, gdy są dalej zaangażowani w dziedzinie humanistycznej, wychowawczej, społecznej i religijnej; pomagają im wypełnić długie godziny milczenia treściami kulturowymi i ułatwiają dialog z Bogiem. Dzieci zdają sobie sprawę z tego, że idealnym środowiskiem dla ludzi starszych jest rodzina – nie tyle jako wspólne, fizyczne przebywanie, ile raczej wspólne tworzenie klimatu rodzinnego, w którym wszyscy czują się szczerze akceptowani, miłują się i wspierają wzajemnie<sup>8</sup>.

Ludzie starzy pomagają spojrzeć mądrzej na wydarzenia i doświadczenia czasu. Są nie tylko ewangelizatorami w swoich rodzinach, lecz także osobami zdolnymi obdarzyć zrozumieniem i udzielić nieustannego pogłębiania kultury duchowej i materialnej<sup>9</sup>. Jan Paweł II we wspomnianym *Liście do osób w podeszłym wieku* mówi: „Konieczne jest, abyśmy znów spojrzeli na życie jako całość z właściwej perspektywy. Właściwą perspektywę stanowi wieczność, każdy zaś etap życia jest ważkim przygotowaniem do niej. Także starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności. Z tego dojrzewania czerpie oczywiste korzyści również środowisko społeczne, do którego należy człowiek sędziwy. Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej, a więc mają szczególny tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego. Wykluczyć ich ze społeczeństwa, w imię nowoczesności pozbawionej pamięci, znaczy odrzucić przeszłość, w której zakorzeniona jest terażniejszość. Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń”<sup>10</sup>.

W *Liście do osób w podeszłym wieku* Jan Paweł II mówi między innymi o wartości czasu: „Powracamy do przeszłości, aby dokonać swego bilansu. Takie spojrzenie wstecz pozwala na spokojniejszą i bardziej obiektywną ocenę ludzi i sytuacji, z jakimi zetknęliśmy się w życiu. Mijający czas zaciera kontury wydarzeń i łagodzi ich bolesne aspekty. Niestety, w życiu każdego człowieka wiele jest zgryzot i utrapień. Czasem są to problemy i cierpienia, które wystawiają na próbę jego odporność psychofizyczną, a nawet wstrząsają samymi podstawami wiary. Doświadczenie jednak poucza nas, że z pomocą łaski Bożej te codzienne trudy wspomagają często proces dojrzewania człowieka, hartując jego charakter. Niezależnie od indywidualnych doświadczeń nasza refleksja skupia się przede wszystkim na problemie czasu, który nieubłaganie upływa. «Czas umyka bezpowrotnie» – pisał już starożytny poeta łaciński. Człowiek poddany jest czasowi: rodzi się i przemija w czasie. Dzień narodzin staje się pierwszą datą jego życia, a dzień śmierci ostatnią: alfa i omega, początek i koniec jego ziemskiego bytowania, jak podkreśla chrześcijańska tradycja, umieszczając te litery greckiego alfabetu na kamieniach nagrobnych”<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Por. Jan Paweł II, *Środki Przekazu Społecznego a problemy ludzi starszych*. Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Środków Przekazu Społecznego 10.05.1982, Watykan 1982, 2.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *List do osób w podeszłym wieku* z dnia 1 października 1999 roku, Watykan 1999 [dalej: LPW], 10.

<sup>10</sup> LPW 10.

<sup>11</sup> LPW 2.

Czas jest wielkim darem dla człowieka. Ludzie w podeszłym wieku przeżyli tego czasu dużo. I mimo bogatych przeżyć – czas nadal pozostaje tajemnicą<sup>12</sup>. Z upływającym czasem ludzie nabywają doświadczenia. Całe to doświadczenie ludzkie pozwala ludziom w wieku podeszłym, na nowo i z większą mocą, odkrywać właściwą hierarchię wartości doczesnych i wiecznych, a także wartość samego czasu. Ta wartość domaga się jasnego naświetlenia aksjologicznego, gdyż zamykanie czasu tylko w kategoriach socjologicznego czy psychologicznego przemijania jest niewystarczające. Dlatego warto przywołać tutaj słowa Franciszka Mackiewicza: „Jest rzeczą zdumiewającą to, że autorzy natchnieni spięli całą historię zbawienia wymowną klamrą. Całe dzieje świata zaczynają się stworzeniem nieba i ziemi, która – choć przez samego Boga została uznana za «dobrą» i piękną (por. Rdz 1) – była w gruncie rzeczy podatna na niszczycielskie działanie zła i szatana, kończą się zaś nowym stworzeniem, owocem którego jest nowe niebo i radykalnie przemieniona w swej istocie ziemia. Podobnie historia człowieka na ziemi zaczyna się wypędzeniem z ogrodu Eden na skutek grzechu (Rdz 3), zaś kończy się powrotem do raju (Ap 21n)”<sup>13</sup>. Motyw ten rozwija Jan Paweł II w *Liście do osób w podeszłym wieku* i mówi: „Chrystus, przekroczywszy bramy śmierci, objawił życie trwające poza jej granicą, na owym niezbadanym przez człowieka terytorium, którym jest wieczność. On jest pierwszym Świadkiem życia wiecznego: w Nim ludzka nadzieja pełna jest nieśmiertelności. «Choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności». Tym słowom, które liturgia ofiarowuje wierzącym w chwili ostatniego pożegnania z bliską osobą, towarzyszy orędzie nadziei: «życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie». W Chrystusie śmierć, rzeczywistość dramatyczna i wstrząsająca, zostaje odkupiona i przemieniona, aby ostatecznie ukazać nam oblicze «siostry», która prowadzi nas w ramiona Ojca”<sup>14</sup>. Oba te teksty odsłaniają przestrzeń nadziei, jakże pomocnej i twórczej dla ludzi w podeszłym wieku. Ta nadzieja ma podwójny wymiar. Po pierwsze to nadzieja rodząca przekonanie, że dotychczasowe życie, które przemineło, miało i ma nadal sens. I po drugie to nadzieja, która przekracza próg śmierci, że ludzkie przemijanie ma sens ze względu na przyszłość, która jest przekraczaniem progu nadziei.

## 2. WARTOŚĆ DOŚWIADCZENIA ŻYCIOWEGO

Ludzie w podeszłym wieku przeżyli w swym życiu bardzo dużo. Noszą w sobie wspomnienia dobrej i złej przeszłości. Większość z tych ludzi potrafiła już w sobie – pod wpływem pokonywania licznych trudności – ukształtować umiejętność trafnego przewidywania tego, co może się zdarzyć w najbliższej przyszłości. Łączy się z tym

<sup>12</sup> Por. B. Welte, *Czas i tajemnica*, przeł. K. Świącicka, Warszawa 2000, s. 13.

<sup>13</sup> F. Mackiewicz, *Wizja nowego nieba i nowej ziemi w Apokalipsie 21, 1 – 22, 5*, „CommunioPol” 20 (2000) 4, s. 20–38.

<sup>14</sup> LPW 15.

umiejętność baczej obserwacji życia i przewidywania dobrych, ale i też złych skutków pewnych zachowań. Nie jest to zresztą trudne, skoro kiedyś samemu się coś takiego przeżywało. Dzięki temu ludzie w podeszłym wieku stają się bardziej „autentyczni” i bardziej przewidywalni w swych zachowaniach. Dotyczy to przede wszystkim ludzi, którzy mimo licznych złych presji politycznych i społecznych pozostali wierni ideałom, zwłaszcza moralnym i chrześcijańskim<sup>15</sup>.

Człowiek doświadczony życiowo – to człowiek, który bardzo mądrze przepracowuje własne doświadczenia i je sobie przyswaja. Staje się osobą coraz bardziej wyprofilowaną. Tym samym wybijają się mniej lub bardziej z bezkształtnej masy i zdobywa swoje własne oblicze. Potrafi też o tym, czego sam doświadczył, mówić kompetentnie, albowiem zna to dobrze, dokładnie i dlatego nie daje się także łatwo zbić z tropu. Dlatego może przekonywać innych, bo jedynie przeświadczenie jest w stanie wywołać inne przeświadczenie. Wszystko to zaś odnosi się zarówno do tego, co nazywamy naszym codziennym, życiowym doświadczeniem, jak i też aksjologicznym doświadczeniem. Zanim jednak wytworzy się u kogoś mocne przeświadczenie i zanim będzie on w stanie przekonywać innych, musi sam czynić użytek ze swoich doświadczeń, przyswajając je sobie i pogłębiać.

Proces nabywania doświadczenia obejmuje wiele różnych stopni. Ludzie w podeszłym wieku przeważnie nabyli już umiejętności poprawnego oceniania otaczającej ich rzeczywistości. Potrafią trafnie i szybko – po pierwsze – postrzegać, co ich osobiście dotyka, co im albo pasuje, albo nie pasuje.

Po drugie – ludzie w podeszłym wieku mają wyostrzoną umiejętność uważnego przyglądania się otaczającej ich rzeczywistości. Uważnie „przyglądają się” temu, co ich dotknęło, czego doświadczyli kiedyś i czego doświadcniają dziś. Przy tym od razu starają się to wszystko wyjaśniać. Jest to bardzo szeroka umiejętność zwracania uwagi i porównywania tego, co w ich środowisku i otoczeniu pozostało z doświadczeń poprzednich pokoleń: tego, co sami przeżyli, co jest w książkach, w ogólnospołecznej świadomości, w prawach, normach, w mediach itd.

Po trzecie – ludzie w podeszłym wieku mają w sobie to, że „czują się niepewni”. Potrafią szybko odczytać to wszystko, co zawiera w sobie jakąś część niepokoju. Pomimo tej niepewności, a może właśnie ze względu na nią, starają się szybko upewnić w tym, czego aktualnie doświadcniają. To zaś dokonuje się wówczas, gdy porównują aktualne nowe doświadczenie z poprzednimi własnymi doświadczeniami. Dostrzegają także to, co myślą na ten temat inni ludzie. Szczególnie ważna i przydatna staje się tutaj rozmowa z ludźmi, do których ludzie starsi mają zaufanie. I trzeba powiedzieć, że nie do każdego człowieka takie zaufanie mają.

Doświadczenie życiowe ludzi w podeszłym wieku ściśle łączy się z wiernością i stałością życiową. Jest to przejaw życia według cnót. Wierność przeszłości jest cnotą, która nie zaleca nam maniakalnego przywiązania, fetyszyzmu wobec tego, co jest dane; prawdziwa lojalność nie jest automatycznym, ślepym posłuszeństwem zasadom. Wiadomo, że wierność jest jednocześnie zachowawcza i nowatorska, zobowiązuje nas do wynajdywania nowego życia w oparciu o nasze zaangażowanie. Jest ono również i przede wszystkim lojalnym towarzyszeniem drugiemu człowiekowi, skłonnym w każdej chwili

<sup>15</sup> Por. szerzej: L. Lavaud, *Dziś i jutro wierności*, „CommunioPol” 27 (2007) 4, s. 3–9.

do pomnażania i urozmaicenia, do improwizowania i wypracowywania gestów i zachowań mających na celu wsparcie i towarzyszenie temu innemu. Wierny rządca – człowiek w podeszłym wieku – nie zakopuje bowiem w swe „dobre doświadczenie życiowe” tych talentów, które dziś mogą być bardzo pomocne ludziom młodym. Stąd też wypływają bardzo ciekawe relacje ludzie starszych z dziećmi, a zwłaszcza z wnukami<sup>16</sup>.

Jan Paweł II w *Liście do osób w podeszłym wieku* – mając na myśli to, że ludzie ci są „strażnikami zbiorowej pamięci” – stwierdza wprost: „W przeszłości otaczano ludzi starych głębokim szacunkiem. Łaciński poeta Owidiusz pisał, że «wielka była niegdyś cześć dla siwej głowy». Kilkaset lat wcześniej grecki poeta Fokilides napominał: «Szanuj siwe włosy, a mądrego starca otaczaj ciężą jak własnego ojca». A dzisiaj? Jeśli spróbujemy przyrzeć się obecnej sytuacji, przekonamy się, że w niektórych społeczeństwach starość jest ceniona i poważana, w innych zaś cieszy się znacznie mniejszym szacunkiem, ponieważ panująca tam mentalność stawia na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka. Pod wpływem tej postawy tak zwany trzeci lub czwarty wiek jest często lekceważony, a sami ludzie starsi muszą zadawać sobie pytanie, czy ich życie jest jeszcze użyteczne”<sup>17</sup>.

I nieco dalej Jan Paweł II wprost mówi o „życiowym doświadczeniu”: „Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. [...] Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń. Kruchość ludzkiego istnienia, w sposób najbardziej wyrazisty ujawniająca się w starszym wieku, staje się w tej perspektywie przypomnieniem o wzajemnej zależności i nieodzownej solidarności między różnymi pokoleniami, jako że każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich”<sup>18</sup>.

### 3. WARTOŚĆ POKOLENIOWYCH WIĘZI RODZINNYCH

Tadeusz Styczeń w swych szerokich analizach dotyczących rodziny jako szkoły życia zauważa: „Nikt bodaj nie zechce zaprzeczyć, że rodzina jest źródłem życia. Wszak rodzina przez to właśnie jest rodziną, że rodzi, że daje początek życiu nowego człowieka, że życie to chroni i pielęgnuje, że je zabezpiecza i troszczy się o nie. Człowiek rodzi się przez rodzinę i w rodzinie. To przecież oczywistość – powie każdy. Nikt też zapewne nie zechce zaprzeczyć temu, że rodzina jest szkołą życia”<sup>19</sup>. Nie trzeba być wnikliwym obserwatorem życia, żeby dostrzec, iż dla człowieka i jego rozwoju, i to we wszystkich wymiarach, rodzina jest środowiskiem fundamentalnym. W *Familiaris consortio* Jan Paweł II mówi jasno: „Istnieją kultury przejawiające szczególną cześć i wielką miłość dla osób starszych. Człowiek stary nie bywa tam nigdy wyłączony z rodziny czy traktowany

<sup>16</sup> Por. M. Veto, *Wierność: jej pojawienie się i rozrastanie*, „CommunioPol” 27 (2007) 4, s. 9–25.

<sup>17</sup> LPW 9.

<sup>18</sup> LPW 10.

<sup>19</sup> T. Styczeń, *Rodzina źródłem i szkoła życia*, „Ethos” 17 (1992) 5, s. 135–144.

jako nieużyteczny ciężar; pozostaje w rodzinie i chociaż zobowiązany do szanowania autonomii nowej rodziny, nadal bierze czynny i odpowiedzialny udział w jej życiu, a nade wszystko wypełnia cenne posłannictwo świadka przeszłości i inspiratora mądrości dla młodych i dla przyszłości. Inne kultury natomiast, zwłaszcza w następstwie nieuporządkowanego rozwoju przemysłowego i urbanistycznego, doprowadziły i nadal prowadzą do niedopuszczalnego zepchnięcia starszych na margines życia, co jest dla nich źródłem wielkiego cierpienia, a równocześnie duchowego zubożenia dla wielu rodzin<sup>20</sup>.

Rodzina jako szkoła bogatszego człowieczeństwa jest praktycznie niemożliwa bez osób starszych. To te osoby mają charyzmat przekraczania barier między pokoleniami, zanim one zaistnieją. „Ileż dzieci znalazło zrozumienie i miłość w oczach, słowach i pieszczotach osób starszych! Ileż osób starszych chętnie podpisuje się pod natchnionymi słowami biblijnymi, że «koroną starców – synowie synów» (Prz 17, 6)<sup>21</sup>. W rzeczywistości życie osób starszych ułatwia nam zdanie sobie sprawy z hierarchii wartości ludzkich; ukazuje ciągłość pokoleń i wspaniale przedstawia wzajemną zależność wszystkich relacji społecznych – także w postmodernistycznym społeczeństwie. Człowiek stary ma zdolności do pełnienia innych funkcji niż człowiek młody, i jeżeli zostaną one zastosowane w dziedzinie prywatnej lub społecznej, to mogą przynieść lepsze efekty niż w przypadku człowieka młodego, ponieważ stary ma więcej doświadczenia<sup>22</sup>. Rodzina jest szkołą życia. Dzięki wzajemnej wymianie wartości między pokoleniami staje się szkołą bogatszego człowieczeństwa. Na ten temat pisze Vittorino Andreoli: „Są rzeczy stare, które mają wielką wartość, i powinniśmy pilnować, żeby ich nie stracić. Społeczeństwo, które znalazłoby się w rękach samych 35-latków, zalatywałoby zarozumiałością i głupotą dokładnie tak samo jak społeczeństwo, które wykluczało ludzi młodych i wciąż chciałoby ich wykluczać. Społeczeństwo to wielka struktura, która powinna być kierowana rozumnymi zasadami i prawami. Prawa są częstokroć zdominowane przez empiryzm ukierunkowany na umożliwienie życia wszystkim, również starym – nie na prowadzenie wojny<sup>23</sup>. Andreoli zwraca uwagę na to, że „rola pierwszoplanowa młodych w szkole życia zaczyna się nie od posiadania, lecz od dawania. Nie ufajcie prorokom, którzy was gloryfikują, choć nie pozwolili wam pełnić małych ról w społeczeństwie. Zachęcam was do pełnienia roli pierwszoplanowej, ale tak, byście zaczęli od pomagania, a nie od wypowiedzania wojny. Chodzi o to, żebyście pomagali starym, ponieważ oni najbardziej was potrzebują, wy zaś, którym częstokroć brakuje spojrzenia na minione dzieje, w szczególności sposób potrzebujecie starych. Miejcie na uwadze, że w tych czasach starzy się zmienili i trudno nawet określić, co to znaczy być starym. Z pewnością nie możecie nie dostrzegać, że odległość między kategoriami wiekowymi uległa zmniejszeniu<sup>24</sup>.”

W rodzinie jako szkole życia wzbogacającej wszystkie pokolenia obowiązują niezmiennie zasady. Można te zasady określić mianem dobra wspólnego. Z niego wywodzą się znane w naukach społecznych fundamentalne zasady wychowania, takie jak: szacunek dla życia ludzkiego, równość, prawo do spokojnego i zdrowego życia. Te prawa wiążą

<sup>20</sup> FC 27.

<sup>21</sup> FC 27.

<sup>22</sup> V. Andreoli, *Starzy i młodzi w społeczeństwie*, art. cyt., s. 74–75.

<sup>23</sup> V. Andreoli, *Starzy i młodzi w społeczeństwie*, art. cyt., s. 76–77.

<sup>24</sup> V. Andreoli, *Starzy i młodzi w społeczeństwie*, art. cyt., s. 76–77.



się z ludzką kruchością ludzkiej egzystencji. Kruchość to ta nadzwyczajna właściwość, z której powodu każdy z nas potrzebuje drugiego, a więc stara się nawiązać z nim kontakt. Musimy mieć wspólne postrzeganie naszego położenia egzystencjalnego, które właśnie charakteryzuje się ograniczonością, kruchością. W imię naszej kruchości, a nie mocy, potrzebujemy społeczeństwa, a więc czegoś, co jest szersze niż nasze relacje prywatne czy rodzinne.

Myśląc o rodzinie jako szkole bogatszego człowieczeństwa, kard. Stefan Wyszyński zwraca uwagę na konieczność „ciągłości tradycji”. Ludzie w podeszłym wieku są w tym niezastąpieni. Zostawiając nieco na boku znaczenie samych tradycji rodzinnych, przywołajmy cenne uwagi Wyszyńskiego na temat siły przemian życia społecznego i kulturowego: „Pamiętać trzeba, że żyjemy w środku kultury chrześcijańskiej, która kształtuje i rozwija w ludziach zmysł społeczny i pragnienie praktycznej miłości bliźniego. Rozwija się nadal i umacnia moralność wychowania przez tyle wieków nauczania Kościoła. Ma ona swój wpływ nawet na tych, którzy odpadli od Kościoła i szczytą się tym, że są dobrymi bez pomocy religii. To prawda, że w człowieku jest podstawowe dążenie do dobra. Ale i to prawda, że dążenie to jest wielce spotęgowane przez Kościół. Moralność chrześcijańska będzie się stawiała coraz silniejszą potrzebą i tęsknotą duszy ludzkiej. Tęsknota ta będzie nurtowała nawet socjalistów, komunistów, ateistów. Jeśli więc pod jej wpływem podejmą niejedną inicjatywę społeczną, zdrową w swych dążeniach i celach, nie trzeba jej zwalczać tylko dlatego, że wyszła z przeciwnego obozu. Jeśli jest ona dobra, jest równie chrześcijańska jak wszystko, co Kościół uczynił bezpośrednio lub przez swych wiernych”<sup>25</sup>. Ludzie starsi są niewątpliwie zwornikami czasu, tego, który minął, i tego, który nadchodzi. Jako świadkowie historii dysponują mądrością życiową, jakże cenną i ważną dla budowania przyszłości. Odpowiedzialnością i troską mądrego społeczeństwa winno być wykorzystanie tego potencjału wiedzy i doświadczenia ludzi starszych dla budowania przyszłości.

#### 4. STAROŚĆ W MEANDRACH SAMOTNOŚCI

Nie wolno zapomnieć, że w czasach silnego propagowania eutanazji pojawiają się również liczne problemy etyczne związane ze starością. Mamy na myśli starość „ludzi niechcianych”. W dzisiejszym świecie spotykamy liczne trendy społeczne (medyczne) związane z eliminowaniem ludzi starszych, niechcianych. Główne argumenty proeutanatyczne – wywodzą się nie z czego innego, jak z etyk skrajnie utylitarystycznych. Dlatego – dla całości i pokazania dramaturgii problemu – trzeba przywołać wciąż aktualne słowa Jan Pawła II z jego encykliki *Evangelium vitae*: „U kresu życia człowiek staje w obliczu tajemnicy śmierci. Dzisiaj, w wyniku postępu medycyny i w kontekście kulturowym zamkniętym często na transcendencję, doświadczenie umierania nabiera pewnych nowych cech charakterystycznych. Kiedy bowiem zaczyna przeważać tendencja

<sup>25</sup> Por. B. Jasiak, *Kim jest człowiek. Rozważania społeczne*, „W Drodze” (1993), nr 9, s. 3–11 (jest to przedruk z: S. Wyszyński, *Rozważania społeczne*, Warszawa–Poznań 1993).

do uznawania życia za wartościowe tylko w takiej mierze, w jakiej jest ono źródłem przyjemności i dobrobytu, cierpienie jawi się jako nieznośny ciężar, od którego trzeba się za wszelką cenę uwolnić. Śmierć jest uważana za bezsensowną, kiedy niespodziewanie kładzie kres życiu otwartemu jeszcze na przyszłość, która może przynieść wiele interesujących doświadczeń; staje się natomiast upragnionym wyzwoleniem, gdy ludzka egzystencja zostaje uznana za pozbawioną dalszego sensu, ponieważ jest pogrążona w bólu i nieuchronnie wystawiona na coraz dotkliwsze cierpienie<sup>26</sup>.

Głównym argumentem za eutanazją jest to, że „człowiek, odrzucając swą podstawową więź z Bogiem lub zapominając o niej, sądzi, że sam jest dla siebie kryterium i normą, oraz uważa, że ma prawo domagać się również od społeczeństwa, by zapewniło mu możliwość i sposoby decydowania o własnym życiu w pełnej i całkowitej autonomii. Postępuje tak zwłaszcza człowiek żyjący w krajach rozwiniętych: skłania go do tego między innymi nieustanny postęp medycyny i jej technik, coraz bardziej zaawansowanych. Dzięki wykorzystaniu niezwykle skomplikowanych metod i urządzeń współczesna wiedza i praktyka medyczna są w stanie skutecznie działać w przypadkach dawniej beznadziejnych i łagodzić lub usuwać ból, a także podtrzymywać i przedłużać życie w sytuacjach skrajnej słabości, sztucznie reanimować osoby, których podstawowe funkcje biologiczne uległy gwałtownemu załamaniu, oraz interweniować w celu uzyskania organów do przeszczepów<sup>27</sup>. W takim kontekście coraz silniejsza staje się pokusa eutanazji, czyli zawładnięcia śmiercią poprzez spowodowanie jej przed czasem i „łagodne” zakończenie życia własnego lub cudzego. W rzeczywistości to, co mogłoby się wydawać logiczne i humanitarne, przy głębszej analizie okazuje się absurdalne i nieludzkie. Zjawisko to staje się według Jana Pawła II jednym z najbardziej niepokojących objawów kultury śmierci, szerzącej się zwłaszcza w społeczeństwach dobrobytu, charakteryzujących się mentalnością nastawioną na wydajność, według której obecność coraz liczniejszych ludzi starych i niesprawnych wydaje się zbyt kosztowna i uciążliwa. „Ludzie ci bardzo często są izolowani przez rodziny i społeczeństwo, kierujące się prawie wyłącznie kryteriami wydajności produkcyjnej, wedle których życie nieodwracalnie upośledzone nie ma już żadnej wartości<sup>28</sup>. U podstaw takiego myślenia jest zawsze jawne lub ukryte kryterium „negatywnie aksjologiczne”, czyli takie, żeby człowieka starszego i niechcianego wyeliminować ze społeczeństwa.

Z problemami tymi wiąże się także dziś szersze tło egzystencjalne. Warto więc w tym momencie zwrócić uwagę na kilka negatywnych zjawisk, jakie są udziałem ludzi w podeszłym wieku. Drugim takim zjawiskiem – poza klimatem pro-eutanatycznym – jest to, które określa się mianem „żelaznej klatki”. Pojęcie to wprowadził do obiegu kultury masowej Charles Taylor w swojej książce *Etyka autentyczności*<sup>29</sup>. Prosta obserwacja życia pokazuje nam, że ludzie w wieku emerytalnym, często schorowani, żyją samotnie, opuszczeni, przede wszystkim przez najbliższych – przez rodzinę. Mają utrudnione kontakty ze zatamizowanym społeczeństwem. Wynika stąd wiele praktycznych problemów

<sup>26</sup> Jan Paweł II, enc. *Evangelium vitae* [dalej: EV], 64.

<sup>27</sup> EV 64.

<sup>28</sup> EV 64.

<sup>29</sup> Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, przekł. A. Pawelec, Kraków 2002, s. 90–103.

życiowych dla ludzi starszych. Pisze wspomniany Taylor: „Niektórzy postrzegają ewolucję cywilizacji technicznej jako historię ciągłego upadku. Utraciliśmy kontakt z przyrodą i jej rytmem, który mieli nasi przodkowie. Utraciliśmy kontakt między sobą i z przyrodzoną nam naturą – pchani żądzą dominacji, która skazuje nas na nieustanną walkę z naturą zarówno w naszym wnętrzu, jak i wokół nas. Ta skarga na odczarowanie świata była wyrażana wielokrotnie od okresu romantyzmu – z dotkliwą świadomością faktu, iż nowoczesna racjonalność odseparowała istoty ludzkie w trojaki sposób: od własnego wnętrza, od siebie nawzajem i od świata przyrody [...]. Opieram się na przesłance, że stymy przed rzeczywistym wyborem, nawet jeśli jesteśmy zazwyczaj ślepi na dostępne nam możliwości. Jeśli jednak nowoczesne społeczeństwo techniczne rzeczywiście zatrzasnęło nas w «żelaznej klatce», wtedy moje słowa to po prostu czcza gadanina [...]. Otóż sądzę, że metafora «żelaznej klatki» zawiera wiele prawdy. Nowoczesne społeczeństwo rzeczywiście popycha nas w kierunku atomizmu i instrumentalizmu: zarówno utrudniając nam w pewnych warunkach ograniczenie ich prymatu, jak i generując światopogląd, który sankcjonuje je jako normy. Niemniej jednak uważam, że wizja społeczeństwa technicznego jako w jakimś sensie «żelaznego» przeznaczenia nie da się utrzymać. Wizja ta upraszcza zbyt wiele i pomija kwestie zasadnicze»<sup>30</sup>.

Syndrom „żelaznej klatki” często dziś przenoszony jest w liczne domy pogodnej starości. I chociaż domy te są bardzo różne w zakresie ich jakości i funkcjonowania, to główny problem etyczny skupia się wokół zapotrzebowania na więź rodzinno-społeczną ludzi starszych. Samo „oddanie”, nawet do najlepszego domu opieki, nie jest rozwiązaniem sprawy. Sytuacje rodzinne i społeczne starszych ludzi są bardzo zróżnicowane. Tak cenni i pożądanymi w rodzinach, a jeszcze sprawni – babcie i dziadkowie, w starości i zniedołężnieniu są często zaniedbywani, a najchętniej umieszczani w zakładach pomocy społecznej. Wynika to po prostu z chęci „pozbycia się” starych członków rodziny. Nie zawsze wypływa ona tylko z egoizmu dzieci i wnuków. Decydujące są nieraz bardzo trudne warunki mieszkaniowe, a także pewne zmiany psychiczne u starych ludzi, które czynią wspólne życie wprost nie do zniesienia (na przykład w sytuacjach wielu chorób wieku starczego). Złem jest zerwanie jakiegokolwiek trwałej więzi rodzinnej z oddanymi do domów opieki ludźmi. Złem jest chorobliwy egocentryzm dzieci i ich wygodnictwo życiowe.

Syndrom samotnościowy „żelaznej klatki” ma jednak szersze przejawy. Wielu ludzi starszych – jeszcze sprawnych – żyje i mieszka we własnych mieszkaniach w pojedynkę. Świadczą o tym niektóre osiedla w centrach miast. Samotność jest dzisiaj jednym z zasadniczych fenomenów społecznych. Z aksjologicznego punktu widzenia trzeba jednak rozróżnić zjawiska osamotnienia i „samotności” ludzi starszych. Dopiero zdanie sobie sprawy z tego, jak wiele różnych obliczy i odcieni ma samotność, pozwala zrozumieć, dlaczego tak skrajnie różne wydaje się o niej oceny<sup>31</sup>. Jedni mówią, że samotność jest „złym doradcą”, przestrzegają, że „samemu jest źle na świecie”; inni o samotności twierdzą, że jest „mędrcom mistrzynią” czy nawet „świętynią, pełną lśniących bram otwar-

<sup>30</sup> Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, dz. cyt., s. 95–96.

<sup>31</sup> Por. ciekawe refleksje na ten temat: P. Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, przekł. K. Mech, „Znak” (1991) 4, s. 4n.

tych w przestwór”. W etyce samotność cechuje się wielością zróżnicowanych znaczeń, a w refleksji nad ludzkim doświadczaniem samotności wydaje się o niej skrajnie oceny<sup>32</sup>. Dlatego trzeba mocno odróżnić „samotność jako ideał poszukiwania wewnętrznej siły ducha” od koniecznej „samotności życia” jako czegoś alienującego. Boleśnie przeżywają to osoby starsze niepełnosprawne fizycznie. Ta ostatnia samotność jako „samość” potrafi bardzo dokuczać, sprawiać ból, zabierać chęć do życia. Można wskazać różne sposoby i różne funkcje wycofania się i izolacji jednostki, która pozostaje uwikłana w wielorakie relacje międzyludzkie i w zinstytucjonalizowane życie społeczne. Czymś innym jest intencjonalne i własnowolne, czynione mimo zewnętrznych oporów i przeciwności, wycofywanie się jednostki z wielości relacji i więzi, w które jest ona zaangażowana, a czymś innym jest społeczne izolowanie ludzi starszych od aktywnego życia społecznego<sup>33</sup>. Owa izolacja nie jest niczym innym, jak osłabianiem wzmożonej intensywności relacji i więzi społeczno-rodziny, aż po ich czasowe uśpienie. Z tym łączy się też swoisty proces wygaszania duszy, aby dzięki temu osiągnąć tzw. „nieświęty spokój”. Owa „samościowa” alienacja społeczna jest wymuszonym na człowieku starszym, wbrew jego woli i intencji, wycofaniem się przez niego z relacji i więzi, w których chciałby on nadal pozostać. Osoba starsza odczuwa taki stan jako proces zatracania siebie i w tych wymuszonych warunkach izolacji może nie dawać sobie rady (nie umie poradzić sobie sama z sobą).

W odmiennych stanach, określanymi wszakże tym samym mianem „samotności”, bywają też sposoby mierzenia się z upływającym czasem, czyli ludzkim przemijaniem. Może być też świadomie wybrane odosobnienie jako „czas pełny”, czas wartościotwórczy obfitujący w doświadczenia aksjologiczne wysokiej jakości. Natomiast w narzuconym przez los i niepożądanym osamotnieniu może jawić się „pustka czasu”, który mija jako „czas pusty”, pozbawiony wartościowych i sensotwórczych treści. O taką egzystencjalno-temporalną pustkę można się niejako „ocierać”, ale gdy się ją potęguje, to można się w nią zapadać, zatracać w niej swe indywidualne ludzkie oblicze. Wiele osób w podeszłym wieku jest na takie smutne doświadczenie skazanych przede wszystkim przez własne rodziny.

## 5. WARTOŚĆ UNIwersYTETÓW TRZECIEGO WIEKU

Przemiany społeczne i techniczne powodują, iż starzejący się ludzie są wobec procesów i przemian cywilizacyjnych często bezradni i zagubieni. Ta sytuacja zrodziła ideę, by ludzie starsi mogli nadal aktualizować swoją wiedzę, by mogli orientować się w zmieniającej się rzeczywistości i czuć się w pełni zintegrowanymi we współczesne społeczeństwo i współczesne procesy cywilizacyjne. Jedną z cech współczesnego społeczeństwa krajów rozwijających się jest bowiem starzenie się ludności. Rośnie długość życia ludzi, przybywa ludzi w wieku poprodukcyjnym, maleje przyrost naturalny, w tym

<sup>32</sup> Por. A. Brożek, J. Jadacki i M. Przelęcki, *Poszukiwaniu najwyższych wartości. Rozmowy międzypokoleniowe*, Warszawa 2011, s. 257–258.

<sup>33</sup> P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, przekł. P. Domański, Warszawa 1992, s. 206n.

również w Polsce. Badania wskazują, że starzenie się jest w większym stopniu procesem zachodzącym w psychice tych ludzi, a nie jest tylko warunkiem biologicznym. Jedną z podstawowych potrzeb cywilizacyjnych w dobie dynamicznego postępu wiedzy i zmian struktur społecznych jest potrzeba włączania osób starszych do systemu kształcenia ustawicznego, by ludzie ci mogli aktualizować swoją wiedzę, aktywnie uczestniczyć we wszystkich procesach zachodzących wokół nich, w środowiskach, w których żyją, by zachować i zwiększyć ich sprawność intelektualną, psychiczną i fizyczną. Ta potrzeba włączania ludzi starszych do systemu kształcenia stała się impulsem do tworzenia uniwersytetów trzeciego wieku (UTW) jako najpopularniejszej w ostatnich latach formy edukacji ludzi starszych, istotnej i potrzebnej z uwagi na zachodzące w świecie zmiany demograficzne i ich konsekwencje.

Podstawą funkcjonowania UTW są potrzeby ludzi starszych, m.in.: potrzeba samokształcenia, potrzeba poznawania środowiska, potrzeba poszerzania wiedzy i umiejętności, potrzeba wykonywania społecznie użytecznych działań, potrzeba bycia uznanym za część społeczeństwa, grupy, potrzeba wypełnienia wolnego czasu, potrzeba utrzymywania więzi towarzyskich, potrzeba stymulacji psychicznej i fizycznej, a także możliwość realizacji młodzieńczych marzeń, które były dotychczas nie do pogodzenia z życiem zawodowym i obowiązkami wobec rodziny. Zarówno te potrzeby, jak i uwarunkowania cywilizacyjno-społeczne kształtują także podstawowe cele UTW, które można generalnie sprowadzić do funkcji edukacyjnej oraz integracyjno-kulturalnej. Ujmując te cele bardziej szczegółowo, można wymienić niektóre z nich:

- upowszechnianie inicjatyw edukacyjnych,
- aktywizacja intelektualna, psychiczna, społeczna i fizyczna osób starszych,
- poszerzanie wiedzy i umiejętności seniorów,
- ułatwianie kontaktów z instytucjami takimi jak służba zdrowia, ośrodki kultury, ośrodkami rehabilitacyjnymi i innymi,
- angażowanie słuchaczy w aktywność na rzecz otaczającego ich środowiska,
- podtrzymywanie więzi społecznych i komunikacji międzyludzkiej wśród seniorów<sup>34</sup>.

Zostawiając w tle bogatą historię uniwersytetów europejskich i światowych, także genezę i historię uniwersytetu trzeciego wieku, warto sięgnąć do pojęcia „uniwersytetu jako szczególnego środowiska, jako wspólnoty, w której spotykają się uczeni i uczniowie, profesorowie i studenci, przedstawiciele różnych pokoleń, zespoleni wspólnym celem i wspólnym zadaniem<sup>35</sup>. Jest to zadanie pierwszorzędnej wagi w życiu człowieka, a także w życiu społeczeństwa – narodu i państwa [...]. Uniwersytety – to wszystkie te środowiska, te wspólnoty, w których służba poznaniu – czyli służba Prawdzie – staje się podstawą kształtowania człowieka. Wiemy, że był Ktoś, kto powiedział: «poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi» (por. J 8, 32)<sup>36</sup>. Tak określona przez Jana Pawła II natura uniwersytetu obejmuje także uniwersytety trzeciego wieku. Jest to tym

<sup>34</sup> Zob. *Uniwersytety Trzeciego Wieku*, [http://www.utw.pl/o\\_utw.php](http://www.utw.pl/o_utw.php) (10.02.2018).

<sup>35</sup> Por. Jan Paweł II, *Spotkanie ze środowiskiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 9 czerwca 1997*, w: *Jan Paweł II w Polsce, 8–14 czerwca 1987. Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny*, Warszawa 1987, s. 26.

<sup>36</sup> Jan Paweł II, *Do świata nauki. Przemówienie wygłoszone w auli KUL 9.06.1987*, „Ethos” (1989) 2–3, s. 11.

bardziej ważne, że w *Liście do osób w podeszłym wieku* Jan Paweł II jakby dopowiada łączenie „wieku” z poszukiwaniem mądrości i prawdy: „Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość”<sup>37</sup>. Uniwersytety trzeciego wieku stanowią znakomite forum spotkania się i wymiany wiedzy i doświadczenia i mądrości życiowej.

Elitarność uniwersytetu płynie z jego dostojeństwa jako sługi prawdy i dobra dla człowieka i nie jest tak, jak się często uważa, że to dostojeństwo uniwersytetu płynie z jego elitarności. Warto przypomnieć w tym momencie, że już w referacie *O dostojeństwie uniwersytetu*, wygłoszonym przez Kazimierza Twardowskiego w roku 1930 z okazji przyznania mu tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego, wybitny filozof powiedział: „Dostojeństwo to płynie nie tylko z sędziwego wieku i chlubnych tradycji uczelni noszących tę nazwę, ma ono swe źródło w samej idei uniwersytetu, która się z biegiem czasu ustaliła i która wyznacza mu funkcję, jaką on ma pełnić w życiu zbiorowym współczesnej ludzkości i rozlicznych jej odłamów narodowych. [...] Według tej idei zadaniem uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. [...] Służąc temu celowi – mówił Twardowski – uniwersytet promieniuje istotnie dostojeństwem, spływającym na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni. Wszak niesie ludzkości światło czystej wiedzy, wzbogaca i pogłębia naukę, zdobywa coraz to nowe prawdy i prawdopodobieństwa – tworzy jednym słowem najwyższe wartości intelektualne, które przypaść mogą człowiekowi w udziale”<sup>38</sup>. Wydaje się, że także o dostojeństwie uniwersytetu trzeciego wieku na początku XXI stulecia decydują dwie komplementarne racje. Chodzi więc nie tylko o chęć uczestniczenia, rozwijania i pogłębiania wiedzy, umiejętności i mądrości przez ludzi w wieku podeszłym, ale także o pragnienie budowania wspólnoty akademickiej, jakiej często nie mogli przeżyć w swej młodości ludzie urodzeni podczas II wojny światowej, podczas totalitarnego komunizmu, kiedy totalitarne władze niszczyły wolną myśl i wolne studiowanie.

## 6. WARTOŚĆ EDUKACJI W TRZECIM WIEKU

Człowiek jest istotą poszukującą prawdy. Ta konstytutywna cecha człowieczeństwa stanowi podstawowy impuls zdobywania wiedzy potocznej, naukowej czy mądrościowej. Rozwój intelektualny człowieka ujawnia kilka ważnych wymiarów poznawczych ludzkiego ducha. Należy tutaj przede wszystkim to, co Grecy określali mianem *episteme* (rozumowa wiedza poznawcza), mianem *aisthesis* (wrażenie zmysłowe, odbiór i poznanie piękna), mianem *poesis* (poetyczność, poznanie harmonii i ładu w człowieku i poza nim), mianem *ethos* (czyli stałego i godnego postępowania, dobrego obyczaju), mianem *nomos* (czyli opisem prawideł i praw zachodzących między ludźmi i między

<sup>37</sup> LPW 10.

<sup>38</sup> K. Twardowski, *O dostojeństwie uniwersytetu*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 103 (1990) 3, s. 371n. Por. A. Lekka-Kowalik, *O dostojeństwie uniwersytetu – raz jeszcze*, „Ethos” (2005) 75, s. 169.

rzeczami) oraz mianem *techne* (czyli umiejętności konstruowania przedmiotów służących człowiekowi). Można powiedzieć, że od tamtego czasu, mimo ogromnej specjalizacji wiedzy, te główne „orientacje” istnieją do dziś w całej kulturze – także w kulturze *stricte* akademickiej. Tak jak było przez wieki, zwłaszcza od powstania uniwersytetów w średniowieczu, tak samo jest do dziś, i przenosi się w struktury edukacyjne uniwersytetu trzeciego wieku. Ich funkcjonowanie koncentruje się nadal wokół tych dziedzin, o jakich myśleli Grecy i Rzymianie, jakie również wniosła w kulturę europejską myśl chrześcijańska. Popatrzmy zatem najpierw na szeroko rozumianą funkcję edukacyjną uniwersytetu trzeciego wieku.

W naszym ludzkim życiu nie ma żadnej sfery pozbawionej uwarunkowań czasowych. Umieemy sobie wyobrazić życie poza przestrzenią, nie potrafimy jednak ani pomyśleć, ani wyobrazić go sobie poza czasem; wszak samo myślenie czy wyobrażanie są procesami, które właśnie w czasie z konieczności się dokonują. Począwszy od najłagodniejszych przeblysków świadomości, poprzez akty wyobraźni, myśli, pragnień, świadomych wyborów, aż do działań, jakie podejmujemy w codziennym życiu – wszystko to spełniamy dzięki czasowi i w czasie. A to samo dotyczy nie tylko naszej świadomości, czy – szerzej – naszego życia duchowego, ale także naszego organizmu i zachodzących w nim procesów, od przemiany materii poczynając, na biciu serca kończąc. I oto w ten cały „nasz czas”, we wszystkie jego przekroje i wymiary wchodzi także poszukiwanie prawdy w ramach zorganizowanych form edukacji i zdobywania wiedzy akademickiej. Edukacja wypełnia nasz czas, „wchodzi” w nasz czas, by go przemienić, wypełnić nowymi treściami, a przede wszystkim uczynić czasem „zdobywania nowych wartości” poznawczych, estetycznych, moralnych, kulturowych itp. Można zatem powiedzieć, że edukacja akademicka ludzi w podeszłym wieku jest nie tylko intelektualną, ale i wspólnotowo-solidarnościową „drogą mądrego zagospodarowania jesieni życia”.

Ludzie starsi nieco inaczej przeżywają czas. Mówi się, że okres emerytalny niesie ze sobą więcej wolnego czasu. Można w tym kontekście powiedzieć, że uniwersytet trzeciego wieku jest dynamiczną strukturą mądrego zagospodarowania wolnego czasu. W tym momencie przypomina się to, co św. Augustyn rozważał w związku z czasem: „Czymże więc jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem, jeśli pyta – trudniej odpowiedzieć”<sup>39</sup>. Nie bez powodu przywołuję to zdanie. Starość ma także z filozoficznego punktu widzenia wymiar czasowy. „Studiowanie w tym wieku – pisze Tomasz Mann – staje się jakimś wycinkiem ludzkiego ziemskiego czasu, aby człowieka w niewypowiedziany sposób uszlachetnić i podnieść na wyżyny”<sup>40</sup>. Czas edukacji dorosłych, który mamy na myśli, gdy formułujemy nasze określenie studiowania, zawiera mądre dobery nowych jakości poznawczych i estetycznych oraz szukania nowych sensów duchowych. Owe jakości uniwersyteckie stają przed uczestnikami tego kształcenia nie tylko wirtualnie, *in potentia*, ale mają swoją aktualizację w umysłach i w doświadczeniu ludzi, którzy swoją mądrość życiową, zdobywaną w czasie ich życia, ubogacają nową wiedzą czasów współczesnych.

<sup>39</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, XI, 14, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978, s. 227.

<sup>40</sup> T. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 1 i 2, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa 2004, t. 2, s. 101.

Realny czas wieku emerytalnego staje się czasem na nowo organizowanym na wzór czasu studenckiej młodości, której nie było dane przeżyć w przeszłości wielu dzisiejszym emerytom. Czas emerytalny staje się na nowo właściwym czasem studiowania. To przede wszystkim do tego czasu odnosi się to, co nazywamy uniwersytetem trzeciego wieku. A równocześnie ten czas „trzeciego wieku” stanowi znakomity sprawdzian teorii struktury czasu. Gdy tajemnicę czasu rozpatrywał św. Augustyn, zwracał uwagę przede wszystkim na jego przemijalność i nieuchwytność aktualnego „teraz”. Przeżycie terażniejszości skurczyło się w opisywanym przez Augustyna doświadczeniu czasu do niedającej się zatrzymać chwili. Wydaje się, że uniwersytet trzeciego wieku to „kurczące się” doświadczenie czasu terażniejszego jakby poszerza. Zresztą wspomniany już św. Augustyn chętnie podejmował analizy mające na celu zarówno odkrywanie właściwego charakteru naszych funkcji poznawczych, jak i istoty piękna, przejawiającego się w świecie niezależnie od ludzkiego wieku. Poszukiwanie mądrości bowiem jest według niego ponadczasowe. Św. Augustyn, sam zmieniający sposoby studiowania i zdobywania wiedzy, w końcu stwierdza, że ludzie są tacy, jakie są czasy, i czasy są naprawdę takie, jacy są ludzie. Świadomość czasu jest przecież także czasem świadomości. Więcej, jest czasem naszego życia i naszego istnienia. Bo – jak mówi Bergson – „dla istoty świadomej istnieć – znaczy zmieniać się, zmieniać się – znaczy dojrzewać, dojrzewać – znaczy tworzyć nieograniczenie samego siebie”<sup>41</sup>.

Uniwersytet trzeciego wieku daje możliwość takiego „trwania w czasie”, które staje się – mówiąc językiem Henri Bergsona – „ewolucją twórczą, wynalazczością, tworzeniem form, ciągłym wypracowywaniem czegoś”<sup>42</sup>. Także w tym wypadku studiowanie „wpisuje się” w samo istnienie człowieka, a przeżycie na nowo atmosfery uniwersytetu nosi charakter najbardziej egzystencjalny spośród przeżyć, jakimi obdarza on ludzi w wieku podeszłym.

Ten nowy czas jest czasem odkrywania nowych interpretacji życia. Jest to ważne także z tego powodu, że ludzie starsi, uczestnicząc w pracach uniwersytetu trzeciego wieku, często – jak o tym świadczą rozmowy prowadzone z wykładowcami i dyskusje w ramach zajęć – dokonują „reinterpretacji” niejednego problemu – także ważnego egzystencjalnie. Mimo że ludzie starsi, często już po latach uczenia się w młodości i praktyki zawodowej, są ludźmi o dużej wiedzy, to jednak entuzjazm wywołany poznawaniem nowej treści jest bardzo duży. Wiemy, że studia te nie są niczym innym, jak pewną nową „interpretacją” wiedzy. Słowo „interpretacja” zawiera dwa człony: „inter” i rdzeń wywodzący się od „pretium”. Pierwszy znaczy „pomiędzy”, drugi: „cena, wartość czegoś, cenność, opłata, nagroda”. Interpretacja, etymologicznie rzecz biorąc, znaczy więc tyle, co ustalenie wartości między dwiema stronami, przeniesienie jednej wartości na drugą albo stworzenie odpowiedniego ekwiwalentu dla jednej wartości w innej. Mówiąc o studiowaniu jako interpretacji, myślimy przede wszystkim o tym, że przenosi ona i uszlachetnia wartość zdobytej wiedzy i umiejętności zawodowych, jak również wielu jakości przeżyciowych człowieka. Stwarza także warunki, by człowiek – w tym wypadku starszy – nie tylko przeżywał wartości poznawcze, ale i sam „reinterpretował”

<sup>41</sup> H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, przeł. F. Znaniecki, Warszawa 1957, s. 20.

<sup>42</sup> H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, dz. cyt., s. 23.



w swoim życiu to, co powinno być zmienione na lepsze. A zmiana na lepsze jest w życiu zawsze możliwa.

Uniwersytety trzeciego wieku mają ze swej natury przede wszystkim „oblicze” aksjologiczne. Ta funkcja aksjologiczno-formująca przejawia się w tym, że zdobyta wiedza i doświadczenie badawcze tam uzyskiwane stosowane są przez uczestników do ulepszania życia, i to nie tylko pod względem materialnym, co jest dość oczywiste, ale również społeczno-moralnym. „Ileż to nienawiści, dzielącej ludzkość na zwalczające się obozy – pisze Kazimierz Twardowski – straciłoby grunt pod nogami, gdyby usiłowano będące zarzewiem tej nienawiści kwestie sporne rozpatrywać sposobami naukowymi! Albowiem wtedy albo udałoby się kwestie te rozstrzygnąć obiektywnie, albo przekonano by się, że różne krzyżujące się zdania są w równej mierze pozbawione uzasadnienia, że więc żadne nie ma prawa żądać dla siebie posłuchu. Tak więc prawda obiektywna, a nawet samo rzetelne dążenie do niej wnosi ukojenie w spory i walki przeciwnych sobie poglądów i usuwając to, co ludzi przeciw sobie podnieca, daje im to, co ich godzi i nastroja ku sobie życzliwie. Tym sposobem służenie prawdzie obiektywnej nabiera znaczenia etycznego i stawać się może w stopniu coraz wyższym prawdziwym błogosławieństwem ludzkości”<sup>43</sup>.

Powyższe słowa przywołują cztery istotne idee dotyczące prawdy, będącej głównym celem posłannictwa uniwersytetu. Mogą być one także analogicznie przeniesione na oznaczenie głównych funkcji uniwersytetu trzeciego wieku. Po pierwsze – tylko prawda może stanowić fundament zgody i solidarności, także na poziomie społecznym, ponieważ stanowi autorytet rozstrzygający w najrozmaitszych sporach. Po drugie – prawda ma charakter wiążący, ma prawo żądać dla siebie posłuchu na mocy jedynie tego, że jest prawdą. Zignorowanie wiążącej mocy prawdy – jak ukazuje Tadeusz Styczeń – prowadzi do swoistego metafizycznego pęknięcia w człowieku, nie pozwalając mu realizować jego własnych potencjalności. Poddanie prawdy działaniu woli – a nie woli prawdzie – okazuje się zniewoleniem człowieka, a nie wyrazem jego wolności<sup>44</sup>. Po trzecie – prawda dotyczy wszelkich sfer bytu, w tym także tych, które stanowią zarzewie nienawiści. Trudno sobie wyobrazić, by na przykład fizjologia motyla czy datowanie skamielin stanowiły zarzewie nienawiści; chodzi raczej o kwestie natury moralnej czy społecznej, jak na przykład eutanazja czy wojna sprawiedliwa. Problemy nadające się do naukowego rozpatrzenia nie należą więc wyłącznie do sfery świata materialnego. Po czwarte, prawda jest dobrem dla człowieka, pozwalającym mu na budowanie własnego życia oraz struktur życia społecznego. Przez to ma ona wymiar nie tylko wiążący, ale i powinnościowy: należy do prawdy dążyć dlatego, żeby człowiek stawał się „bardziej człowiekiem”. W tym tkwi podstawowa funkcja akademicka, a więc także uniwersytetu trzeciego wieku.

<sup>43</sup> K. Twardowski, *O dostojęństwie uniwersytetu*, art., cyt., s. 379.

<sup>44</sup> Zob. T. Styczeń, *Etyka jako antropologia normatywna. W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki*, „Roczniki Filozoficzne” 45–46 (1997–1998) 2, s. 5–38.

## 7. STAROŚĆ JAKO CZAS POGŁĘBIONEGO SPOJRZENIA NA ŚWIAT I CZŁOWIEKA

Każda dyscyplina wiedzy nieustannie i dynamicznie się rozwija i jest w stanie dostarczać coraz to ciekawszych danych poznawczych. I dlatego mówi się potocznie, że na naukę nigdy nie jest za późno. Paul Germain, słynny matematyk, określa edukację akademicką jako „nieustanne pogłębienie spojrzenia na historię świata i na przygodę człowieka”<sup>45</sup>. Bez wątplenia zarówno świat, jak i sam człowiek – nie mówiąc już o poznawaniu Boga – jawią się jako niezmiernie tajemnicze godne odkrywania. Wiek człowieka nie ma tutaj żadnego znaczenia. Ciekawość badawczo-intelektualna pozwala człowiekowi w każdym czasie jego życia na wnikanie w głębię „tajemnic” świata i człowieka. „Człowiek, ten stryjeczny prawnuk ślimaka, co wymyślił rachunek całkowity i marzył o sprawiedliwości. To wspaniałe zawołanie Jeana Rostanda powtarza się często i słusznie! Jest w nim wszystko: osadzenie w świecie przyrody, wyłonienie się myśli przygotowującej naukę i technikę, oraz jest najczystsze dążenie etyczne”<sup>46</sup>. Podobny wątek rozwinął bardzo szeroko Jan Paweł II, przemawiając do ludzi nauki w auli KUL-u, kiedy stwierdził:

Sprawa ta łączy się z zagadnieniem – chyba bardziej jeszcze podstawowym – a dotyczy ono po prostu „konstytucji” człowieka: miejsca człowieka w świecie, we wszechświecie. Przy rozważaniu tej sprawy jest rzeczą nieodzowną sięganie do «początku», do arche. Jest to problem ogromnej wagi dla różnych nauk o człowieku i świecie, na przykład dla paleontologii, historii, etnologii. Tego rodzaju nauki poszerzają się na gruncie swoich własnych metod empirycznych [...]. Człowiek „od początku” odróżnia siebie od całego widzialnego wszechświata, a w szczególności od świata istot poniekąd sobie najbliższych. Wszystkie one są dla niego przedmiotem. On sam pozostaje wśród nich podmiotem. Biblijna Księga Rodzaju mówi o człowieku jako istocie stworzonej na obraz Boga i Jego podobieństwo. Co więcej, w świetle powyższego tekstu jest równocześnie jasne, że owa podmiotowość człowieka łączy się w sposób podstawowy z poznaniem. Człowiek jest podmiotem pośród świata przedmiotów dlatego, że jest zdolny poznawczo obiektywizować wszystko, co go otacza. Dlatego, że przez swój umysł zwrócony jest „z natury” ku prawdzie. W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje. [...]. Paradoksalnie można powiedzieć, że w miarę postępu wiedzy w świecie – w wymiarach makro i mikro – człowiek coraz bardziej musi na gruncie postępu cywilizacji scjentyfistyczno-technicznych bronić prawdy o sobie samym. Człowiek też musi w imię prawdy o samym sobie przeciwstawić się dwojakiej pokusie: pokusie uczynienia prawdy o sobie poddaną swej wolności oraz pokusie uczynienia siebie poddanym światu rzeczy; musi się oprzeć zarówno pokusie samo-ubóstwienia, jak i pokusie samo-urzeczowienia. Wedle wyrażenia autora średniowiecznego: *Positus est in medio homo: nec bestia – nec deus!* To zresztą należy także do biblijnego paradygmatu Księgi Rodzaju. Człowiek już „od początku” nęcony jest pokusą poddania prawdy o sobie władzy swej woli i umieszczenia się przez to „poza dobrem i złem”. Kuszony jest iluzją, że prawdę o dobru i złu

<sup>45</sup> P. Germain, *Spojrzenie na historię świata i na przygodę człowieka*, w: J. Delumeau, *Uczony i wiara. Wyznania ludzi nauki*, przekł. J. Grosfeld, Warszawa 1998, s. 71–86.

<sup>46</sup> P. Germain, *Spojrzenie na historię świata i na przygodę człowieka*, art. cyt., s. 78.

pozna dopiero wtedy, gdy sam będzie o niej decydował. [...] Równocześnie człowiek zostaje „od początku” wezwany, aby „czynił sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28), co oczywiście stanowi owoc naturalny, a zarazem praktyczne „przedłużenie” poznania, czyli „panowania” przez prawdę nad resztą stworzeń<sup>47</sup>.

Uniwersytety trzeciego wieku mają za zadanie, w duchu tych słów Jana Pawła II, pogłębiać to spojrzenie na świat i człowieka z perspektywy minionych doświadczeń i nagromadzonych przez człowieka wiedzy i umiejętności na bazie aktualnego stanu wiedzy, dostarczanej przez różne nauki. To pogłębione spojrzenie stanowi istotę tego, co nazywamy mądrością życiową. UTW wypełniają dziś wielką lukę w promowaniu myślenia etyczno-aksjologicznego, zwalczanego kiedyś przez ideologiczny komunizm. Ludzie starsi odkrywają, że człowiekowi do życia nie wystarczy tylko empiria. Henryk Elzenberg, mówiąc o doświadczeniu, ma na myśli rezultaty nauk empirycznych i przestrzega, że uznanie tezy, iż jest to wiedza jedyna, zagraża kulturze, rozumianej jako tworzenie rzeczy wartościowych, leżących w możliwości człowieka. „Nie można tworzyć rzeczy wartościowych – twierdzi Elzenberg – bez wydawania sądów wartościujących, a z chwilą gdy je wydajemy, musimy chronić je od błędu, dbać o ich poprawność i uzasadnienie. Każda siła, która chce nas od tego odwieść, jest – w takim zakresie, w jakim to czyni – groźbą wymierzoną w kulturę<sup>48</sup>. W każdym okresie historii spotykamy bowiem „umysły gotowe do wynajęcia”, by służyć z góry założonym celom poznawczym i ideologicznym, również by służyć temu, co złe. Zdaniem Elzenberga nauka była czasem wciągana w sojusz z siłami antykulturowymi. Uznano bowiem, że etyczne myślenie oceniające „bruździ” myśleniu naukowemu. „Gdyby nie to, że sama nauka wymaga oparcia na trwałym fundamencie uniwersalnej etyki i uniwersalnych wartości kultury – twierdzi Elzenberg – to najwspanialszy rozwój mógłby współistnieć z najgorszym barbarzyństwem<sup>49</sup>. Diagnoza Elzenberga okazała się tragicznie słuszna w czasach wszelkich ideologicznych totalitaryzmów. Uniwersytety trzeciego wieku starają się także naprawić to zło najnowszej historii Europy.

Fenomen uniwersytetu trzeciego wieku jest czymś więcej niż tylko pędem do wiedzy i jej uzupełniania. Jest objawem „egzystencjalnego głodu ducha” po latach preferowania materializmu i po bezsensach rozmaitych ideologizacji. W swej książce *Głód ducha. Poza kapitalizm – poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie* Charles Handy pisze między innymi: „Prawie wszyscy na Zachodzie mają teraz wygodniejsze życie, tylko że niewiele zjawisk przyniosło samo dobro, a system wolnorynkowy, który to wszystko umożliwił, też nie jest takim wyjątkiem. Mam wrażenie, że wielu ludzi patrzy z mieszanymi uczuciami na świat, który stworzyliśmy sobie na Zachodzie [...]. Co dobrego może przyjść z gromadzenia bogactw, których już nie da się zużyć? I po co ta wydajność w tworzeniu dóbr, jeśli według wyliczeń International Labour Organization – Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) trzecia część robotników na świecie to obecnie bezrobotni lub nie w pełni

<sup>47</sup> Jan Paweł II, *Do świata nauki. Przemówienie wygłoszone w auli KUL 9.06.1987*, dz. cyt., s. 15–16.

<sup>48</sup> H. Elzenberg, *Nauka i barbarzyństwo*, w: H. Elzenberg, *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 1966, s. 150–159.

<sup>49</sup> Zob. szerszy komentarz do tego problemu: A. Lekka-Kowalik, *Dlaczego nauka nie może być wolna od wartości*, „Roczniki Filozoficzne” 52 (2004) 2, s. 275–294.

zatrudnieni? Czy się skończy to gorączkowe dążenie do wzrostu? Jeśli gospodarka będzie się rozwijać w dzisiejszym tempie, to za sto lat będziemy kupować szesnaście razy więcej wszelkich towarów. Rodzi się na naszych oczach nowy głód ducha”<sup>50</sup>.

Ten „głód ducha” widać na przykład w ekspansji islamu, ale też w odnowie Kościoła zapoczątkowanego przez Jana Pawła II. Uniwersytety trzeciego wieku, szczególnie w Polsce, bardzo wyraźnie nawiązują do Jego dziedzictwa i są wyrazem nowej recepcji papieskiego nauczania. Podobną myśl wyraża Joseph Ratzinger: „Poznana prawda przygotowuje człowieka do aktu wiary, która otwiera mu horyzont Wieczności, Nieskończoności. I jedynie to, co nie ma granic, co jest bezgraniczne, odpowiada powołaniu naszej egzystencji. Tam, gdzie zanika ten horyzont, za mała staje się każda okazja wolności i następnie wszelkie propozycje wyzwolenia są młdym surogatem, który nie wystarcza. Akt wiary rozrywa bariery skończoności i otwiera przestrzeń ku nieskończoności. [...] Nowoczesna myśl naukowa coraz bardziej zamykała nas w więzieniu pozytywizmu, skazując nas w ten sposób na pragmatyzm. Za zasługę można poczytać jej wiele rzeczy: można podróżować aż do księżycy i nawet dalej, w bezgraniczność kosmosu. Mimo to jednak pozostajemy zawsze w tym samym punkcie, ponieważ nie została przekroczona prawdziwa i właściwa granica, nie wyszło się poza granicę cyfry i ludzkiego działania. Absurd tej formy wolności przedstawił Albert Camus w obrazie cesarza Kaliguli: ma wszystko do swojej dyspozycji, lecz każda rzecz jest dla niego za ciasna. W niepohamowanym szaleństwie posiadania coraz więcej i rzeczy coraz większych woła: chcę mieć księżyc, dajcie mi księżyc! Tymczasem obecnie stało się dla nas możliwe posiadanie w jakiś sposób nawet księżycy. Lecz dopóki nie otworzy się prawdziwej i właściwej granicy, granicy między ziemią a niebem, między Bogiem i światem, także księżyc jest tylko w ostateczności kawałkiem ziemi, a zdobycie go nie przybliży nas ani na krok ku wolności i pełni, której pragniemy. Prawdziwym wyzwoleniem [...] jest ustawienie nas na horyzoncie Wieczności, jest wyjście poza granice naszej wiedzy i naszej mocy”<sup>51</sup>. Można powiedzieć, że uniwersytety trzeciego wieku poszerzają horyzonty poznawcze człowieka, stojącego wobec dylematów skończoności i nieskończoności, czasowości i wieczności, wskazując tym samym na potrzebę myślenia i poszukiwania prawdy w perspektywie pozaempiryczności i pozaracjonalności.

Bez wątpienia słuchacze uniwersytetu trzeciego wieku są studentami otwartymi<sup>52</sup>. Mają oni – jak żaden młody student – możliwość integracji wiedzy specjalistycznej ze swoim doświadczeniem zawodowym i swoją ogromną mądrością życiową. W społeczeństwie informacyjnym następuje w obszarze nauki nieustanna dyferencjacja wiedzy i pojawianie się nowych dyscyplin. Ten proces jest oczywistą koniecznością poszukiwań nowych metod, celów i obszarów badań. Jak podkreśla Stanisław Kamiński, „specjalizacja nie jest jednak cnotą, lecz złem koniecznym, dlatego jeśli specjalistyczne badania mają mieć wartość, muszą sprzyjać integracji wiedzy. Stąd mówi się o wręcz o naturalnej

<sup>50</sup> Ch. Handy, *Głód ducha. Poza kapitalizm – poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie*, Wrocław 1999, s. 8–9.

<sup>51</sup> J. Ratzinger, *Prawdziwa i fałszywa reforma*, „Znaki Czasu” (1991) 21, s. 35.

<sup>52</sup> Jan Paweł II, *Kościół jest solidarny z uniwersytetem w poszukiwaniu pełnej prawdy o człowieku*. Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia, 18 kwietnia 1982, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 134.

tendencji unifikacyjnej w zdobywaniu wiedzy”<sup>53</sup>. Specyfiką uniwersytetu trzeciego wieku jest interdyscyplinarność dostarczanej wiedzy. Interdyscyplinarność domaga się, według Kamińskiego, poznania metodologicznych i filozoficznych podstaw integracji wiedzy. Należą do nich m.in. integralna antropologia oraz uniwersalna etyka. Autor ten wskazuje również na ogólne czynniki, które powodują unifikację nauk, a które znajdują się poza samą nauką empiryczną. Człowieka charakteryzują zainteresowania poznawcze, te zaś, zwłaszcza współcześnie, wymagają interdyscyplinarnej syntezy. Istnieje wiele przyczyn skłaniających uczonych do badań interdyscyplinarnych, ale jedną z ważnych racji – w dobie specjalizacji nauki – jest potrzeba wiedzy syntetycznej, integralnej, szczególnie dla słuchaczy uniwersytetu trzeciego wieku.

We współczesnej kulturze naukowej pojawia się napięcie pomiędzy fragmentarycznością wykształcenia a ideą uniwersalności wiedzy<sup>54</sup>. Nie chodzi tu oczywiście o to, by uczony wykazywał się uniwersalnością rozumianą jako wszechwiedza, wszechstronna znajomość wszystkich gałęzi współczesnej wiedzy. Czasy polihistorów minęły bezpowrotnie. Nie oznacza to również, by uniwersytet miał „obejmować pełen wachlarz wszystkich dyscyplin”. Universitas – jak to dobrze oddaje polskie tłumaczenie tego słowa, jest **wszechnicą**,<sup>55</sup> miejscem wszech nauk. Od ponad dziewięćset lat istnieją uniwersytety, które spełniają w całej rozciągłości ideał powszechności dyscyplin naukowych. Ale w wielu z nich brak przecież pewnych dyscyplin – nawet tych, które określamy mianem „podstawowych”. Uprawia się je natomiast w innych uczelniach wyższych, tych mianowicie, gdzie nauka staje się sztuką i zastosowaniem zarazem, jak w przypadku politechnik, szkół biznesowych, artystycznych, rolniczych czy medycznych, niekiedy zresztą powstałych przez oddzielenie się z macierzystego pnia uniwersyteckiego, a dziś wracających do swych korzeni. Często jest i tak, że niektóre dyscypliny – zwłaszcza nowo powstające – z jakimś trudem torują sobie drogę do uniwersyteckiego *curriculum*. Dla studentów – także tych trzeciego wieku – fascynujące jest odkrycie, że uniwersytet strzeże uświęconej tradycją swej własnej autonomii, jak i autonomii poszczególnych dyscyplin naukowych i podziałów między nimi. Do ludzi „trzeciego wieku” wyraziście przemawia to, że „Universitas – to szczególne środowisko nastawione na poznanie «wszystkiego» – jest w dobie obecnej pojęciem otwartym, oznacza jakąś funkcjonalną współzależność, takie zespolenie poszczególnych elementów gmachu współczesnej wiedzy, iż powstaje całość będąca czymś więcej niż prostą sumą części składowych”<sup>56</sup>. Ponadto uniwersytet trzeciego wieku, jak i każdy inny, odsłania wobec swoich uczestników konstytutywny związek samego człowieczeństwa z prawdą jako celem poznania. Jego główną właściwością jest to, że jest fenomenem nie tylko cywilizacyjnym, ale jeszcze bardziej jest „codzienną rzeczywistością dynamiczną i dialogową”. Uniwersytet jest „wspólnotą poszukiwań, miejscem spotkania i duchowej konfrontacji prowadzonej w pokorze i z odwagą, miejscem, gdzie ludzie miłujący wiedzę uczą się wzajemnego

<sup>53</sup> Zob. S. Kamiński, *Nauka i metoda. Pojęcia nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1992, s. 275.

<sup>54</sup> Por. J. Ziółkowski, *Uniwersytet w centrum napięć współczesnego świata*, „Ethos” (1989) 2–3, s. 138.

<sup>55</sup> Jan Paweł II, *Spotkanie ze środowiskiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 9 czerwca 1997*, dz. cyt., s. 31.

<sup>56</sup> Jan Paweł II, *Spotkanie ze środowiskiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 9 czerwca 1997*, dz. cyt., s. 31.

szacunku i konsultacji, tworząc klimat kulturalny i ludzki<sup>57</sup>. To ostatnie stwierdzenie ujawnia podstawy atrakcyjności uniwersytetu trzeciego wieku, w którym uczestnicy rzeczywistości – poznając integralną prawdę – integrują się także z akademickimi strukturami oraz między sobą.

\*\*\*

W podsumowaniu trzeba powiedzieć, iż wiek ludzki dzięki postępom medycyny i poprawie warunków materialnych przedłuża się. W Polsce ludzie starsi stanowią teraz ponad 20 procent społeczeństwa. Są to ludzie, którzy ukończyli 60. rok życia. W tym wieku kobiety mają prawo do emerytury (mężczyźni – od 65. roku życia). Jest to wiek – w języku oficjalnym – „poprodukcyjny”, co na ogół nie odpowiada rzeczywistości, bo sprawność fizyczna i umysłowa 60-lotka bywa bardzo dobra i wielu emerytów pracuje jeszcze na pół etatu, a w niektórych zawodach przez kilka i więcej lat – w pełnym wymiarze. Każdy człowiek chciałby mieć pogodną jesień życia, zachować jak najdłużej sprawność fizyczną i psychiczną, cieszyć się owocami swojej pracy, rodziną, życzliwością i szacunkiem otoczenia. I nieraz tak bywa, ale niestety nie zawsze. Dobroczynne wysiłki geriatry, różne formy leczenia i rehabilitacji w rzeczywistości dotyczą niewielkiej tylko liczby ludzi starych. Poza tym, przy najlepszych nawet układach proces starzenia się nieuchronnie postępuje i prędzej czy później muszą się zacząć trudności, choroby, zniechęcenie. A zamiast szacunku i życzliwości starsi często spotykają się nie tylko z obojętnością, ale i jawną niechęcią i wrogością.

Trzeba przypomnieć, że każdy człowiek, nieco inaczej młody, nieco inaczej dojrzały wiekiem, a nieco inaczej ten w wieku starszym – konkretnie i codziennie, staje wobec wyboru takich albo innych wartości. Także człowiek starszy staje z wielką mocą wobec wyboru wartości wyższych albo niższych. Są z tym związane konkretne słowa, czyny i zachowania. Każdy z tych uczynków jest mniej lub bardziej bliski „ideałowi”, każdy z nich realizuje w sposób mniej lub bardziej pełny wartość podstawową, która domaga się realizacji. Możemy powiedzieć, że konkretna wartość i konkretny ideał zachowania się to jedno i to samo.

W sytuacjach mądrego wyboru wartości – a temu winno służyć doświadczenie życiowe ludzi w podeszłym wieku – możemy albo jak inni przejść obojętnie, albo zlekceważyć, albo nieść pomoc. Widzimy dokładnie, że obiektywne wartości etyczne dzielą się na pozytywne i negatywne (antywartości). Między jednym a drugim typem wartości zachodzi radykalne przeciwieństwo. Sprawiedliwości przeciwstawia się niesprawiedliwość, męstwu przeciwstawia się tchórzostwo, gotowości do przebaczenia przeciwstawia się mściwość i – mówiąc ogólniej – wszelkiemu dobru przeciwstawia się zło. Ludzie w podeszłym wieku powinni wiedzieć dobrze, nauczeni dobrymi i smutnymi doświadczeniami, iż wartość pozytywna nie może być zarazem wartością negatywną ani na odwrót, choćby nawet człowiek – jak to się czasem dzieje – z realizacji wartości negatywnej czerpał zyski.

---

<sup>57</sup> Jan Paweł II, *Kościół jest solidarny z uniwersytetem w poszukiwaniu pełnej prawdy o człowieku. Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia 1982, dz. cyt., s. 135.*

Każdy wiek ma swoje dobre i złe strony. Młodzież łatwo godzi się z krytyką. Możemy jej powiedzieć, co myślimy. Nie przejmujemy się za bardzo tym, że wytykamy jej błędy, i prawdę mówiąc, rzadko kiedy stara się od nich uwolnić. Dzieci i ludzie młodzi rozmawiają ze sobą szczerze, nieraz brutalnie, bez ogródek. Nie mają skostniałych poglądów ani nie trzymają się kurczowo społecznych konwenansów. To jeden z uroków w kontaktach z młodzieżą. Ludzie młodzi łatwo poddają się zmianom, bo nie mają przyzwyczajęń, nie ma w nich nic zadawnionego. Są pozbawieni korzeni jak młode rośliny, które można przesadzać i które wszędzie się przyjmą. Stare drzewa mocno wrastają w ziemię i obumierają, jeśli się je przesadzi.

W wieku dojrzałości zazwyczaj nie godzimy się na prawdę. Umiejętność pogodzenia się z krytyką oznacza, że zachowaliśmy młodzieńczą duszę. Człowiek dojrzały jest z siebie zadowolony i akceptuje jedynie pochwały. To jeszcze jeden powód, dla którego kontakty z młodymi są przyjemniejsze. „Dla człowieka starszego problem ten staje się czymś zasadniczym. Człowiek dojrzały złości się, gdy mamy mu coś do zarzucenia, starzec załamuje się albo czuje głęboką urazę. Nie ma już mowy o jakichkolwiek zmianach. Człowiek starszy ma swoje przyzwyczajenia fizyczne i duchowe. Jeśli mimo swego wieku nadal pozostaje otwarty na wszystko, co nowe, można mu to poczytać za wielkie osiągnięcie. Duchowo, bo fizycznie starzec się już nie przystosuje: nie pobiegnie, nie podskoczy w tańcu. Ale może życzliwie obserwować, jak biegają młodzi, i zainteresować się tym, co opowiadają”<sup>58</sup>.

Takie jest doświadczenie mijającego czasu. Głęboką wymowę zyskują w tym kontekście słowa jednego z moich ulubionych poetów, który tak pisze:

Nie tylko przyszłość wieczną jest – nie tylko!  
I przeszłość, owszem, wieczności jest dołą:  
Co stało się już, nie odstanie chwilką...  
Wróci Idea, nie powróci sobą<sup>59</sup>.

Mając to na uwadze, warto zakończyć piękną refleksją aksjologiczną Jana Pawła II z jego *Listu do osób w podeszłym wieku*: „Jeżeli zatem dzieciństwo i młodość są czasem, w którym człowiek stopniowo uczy się swojego człowieczeństwa, rozpoznaje swoje możliwości, poniekąd tworzy projekt życia, który będzie realizował w wieku dojrzałym, to i starość nie jest pozbawiona szczególnej wartości, ponieważ – jak zauważa św. Hieronim – łagodząc namiętności «pomnaża mądrość i służy dojrzałszymi radami». W pewnym sensie jest to czas szczególnie nacechowany mądrością, którą zwykle przynoszą z sobą lata doświadczeń, jako że czas jest znakomitym nauczycielem. Powszechnie znane są też słowa, którymi modli się Psalmista: «Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca» (Ps 90, 12)”<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> J. Leclercq, *Radość zmierzchu*, tłum. E. Burska, Warszawa 1978, s. 26–27.

<sup>59</sup> C. K. Norwid, *Post scriptum I*, [Nie tylko przyszłość...], w. 1–4.

<sup>60</sup> LPW 5.

## LITERATURA

- Andreoli V., *Starzy i młodzi w społeczeństwie*, „Społeczeństwo” 23 (2013) 1, s. 64–79.
- Augustyn św., *Wyznania*, XI, 14, tłum. Z. Kubiaka, Warszawa 1978.
- Bergson H., *Ewolucja twórcza*, przeł. F. Znaniński, Warszawa 1957.
- Brożek A., Jadacki J., Przełęcki M., *Poszukiwaniu najwyższych wartości. Rozmowy między-pokoleniowe*, Warszawa 2011.
- Chałas K., *Wychowanie ku wartościom*, t. 1: *Godność, wolność, odpowiedzialność, tolerancja*, Kielce 2003.
- Cichoń W., *Wartości, człowiek, wychowanie*, Kraków 1996.
- Drożdż A., *Starość radosna czy smutna? Aksjologiczne problemy starości*, w: *Starość – nie radość? Aktywność osób starszych i solidarność międzypokoleniowa*, red. M. Kozubek, Katowice 2013, s. 21–38.
- Elzenberg H., *Nauka i barbarzyństwo*, w: H. Elzenberg, *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 1966, s. 221–245.
- Germain P., *Spojrzenie na historię świata i na przygodę człowieka*, w: *Uczony i wiara. Wyznania ludzi nauki*, red. J. Delumeau, przekł. J. Grosfeld, Warszawa 1998, s. 71–88.
- Gierulanka D., *Słowo wstępne*, w: R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972, s. 8–9.
- Hadot P., *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, przekł. P. Domański, Warszawa 1992.
- Handy Ch., *Głód ducha. Poza kapitalizm – poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie*, przeł. J. Pieńkiewicz, Wrocław 1999.
- Jan Paweł II w Polsce, 8–14 czerwca 1987. Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny*, red. B. Chmiel, Warszawa 1987.
- Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris consortio*.
- Jan Paweł II, *Do świata nauki. Przemówienie wygłoszone w auli KUL 9.06.1987*, „Ethos” (1989) 2–3, s. 11.
- Jan Paweł II, *Encyklika Evangelium vitae*.
- Jan Paweł II, *List do osób w podeszłym wieku*, z dnia 1 października 1999 roku, Watykan 1999.
- Jan Paweł II, *Kościół jest solidarny z uniwersytetem w poszukiwaniu pełnej prawdy o człowieku. Przemówienie do świata uniwersyteckiego, Bolonia 1982*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 133–137.
- Jan Paweł II, *Spotkanie ze środowiskiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – 9 czerwca 1997*, w: *Jan Paweł II w Polsce, 8–14 czerwca 1987. Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny*, red. B. Chmiel, Warszawa 1987, s. 26–28.
- Jan Paweł II, *Środki Przekazu Społecznego a problemy ludzi starszych*. Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Środków Przekazu Społecznego 10.05.1982, Watykan 1982.
- Jasiak B., *Kim jest człowiek. Rozważania społeczne*, „W Drodze” (1993) nr 9, s. 3–11.
- Kamiński S., *Nauka i metoda. Pojęcia nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1992.
- Kotłowski K., *Filozofia wartości a zadania pedagogiki*, Warszawa 1968.
- Kudasiewicz J., *Sens starości w świetle Pisma Świętego*, w: *Ludzie chorzy i starsi w Kościele*, red. B. Dąbrowski, Warszawa 1981, s. 91–101.
- Lacan M. F., *Starość*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, przeł. K. Romaniuk, Poznań 1973, s. 906.



- Lavaud L., *Dziś i jutro wierności*, „CommunioPol” 27 (2007) 4, s. 3–9.
- Leclercq J., *Radość zmięrczu*, tłum. E. Burska, Warszawa 1978.
- Lekka-Kowalik A., *Dlaczego nauka nie może być wolna od wartości*, „Roczniki Filozoficzne” 52 (2004) 2, s. 275–294.
- Mackiewicz F., *Wizja nowego nieba i nowej ziemi w Apokalipsie 21, 1–22, 5*, „CommunioPol” 20 (2000) 4, s. 20–38.
- Mann T., *Czarodziejska góra*, t. 1 i 2, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa 2004.
- Mariański J., *Kryzys moralny czy transformacja wartości?*, Lublin 2001.
- Matusiewicz C., *Psychologia wartości*, Warszawa–Poznań 1975.
- Misztal H., *Problematyka wartości w socjologii*, Warszawa 1990.
- Norwid C. K., *Post scriptum I [Nie tylko przyszłość...]*, w: *Dzieła Cypriana Norwida*, pod red. T. Piniego, Warszawa 1934, s. 408.
- Wartości, człowiek, sens*, red. K. Popielski, Lublin 1996.
- Ratzinger J., *Prawdziwa i fałszywa reforma*, „Znaki Czasu” (1991) 21, s. 31–38.
- Styczeń T., *Etyka jako antropologia normatywna. W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki*, „Roczniki Filozoficzne” 45–46 (1997–1998) 2, s. 5–38.
- Styczeń T., *Rodzina źródłem i szkoła życia*, „Ethos” 17 (1992) 5, s. 135–144.
- Szymczyk J., *Odkrywanie wartości*, Lublin 2004.
- Taylor Ch., *Etyka autentyczności*, przeł. A. Pawelec, Kraków 2002.
- Tillich P., *Osamotnienie i odosobnienie*, przeł. K. Mech, „Znak” (1991) 4, s. 4–12.
- Twardowski K., *O dostojeństwie uniwersytetu*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 103 (1990) 3, s. 365–378.
- Uniwersytety Trzeciego Wieku*, [http://www.utw.pl/o\\_utw.php](http://www.utw.pl/o_utw.php) (10.02.2018).
- Veto M., *Wierność: jej pojawienie się i rozrastanie*, „CommunioPol” 27 (2007) 4, s. 9–25.
- Welte B., *Czas i tajemnica*, przeł. K. Święcicka, Warszawa 2000.
- Wojtyła K., *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994.
- Wyszyński S., *Rozważania społeczne*, Warszawa–Poznań 1993.
- Ziółkowski J., *Uniwersytet w centrum napięć współczesnego świata*, „Ethos” (1989) 2–3, s. 132–145.